**Propozycje zajęć świetlicowych dla klasy 1.**

**21.12.2020**

**Gdy pierwsza gwiazdka zaświeci- zwyczaje bożonarodzeniowe**



**Cel:**

Kultywowanie tradycji obchodów Świąt Bożego Narodzenia.

Ukazywanie radości z obdarowywania innych osób.

**Kryteria sukcesu:**

-rozwijam u siebie empatyczną postawę,

-rozwijam kompetencje muzyczne,

-doskonalę umiejętność uważnego słuchania ze zrozumieniem,

-potrafię wykonać pracę plastyczną zgodnie z instrukcją.

Zaśpiewaj kolędę:

[Wśród nocnej ciszy - kolęda wśród nocnej ciszy bajubaju.tv](https://www.youtube.com/watch?v=uvo1-uSvsiI)



Pokoloruj choinkę onlinę:

<https://www.kolorowankimalowanki.pl/kolorowanki-choinka.html>

Ułóż puzzle online:

<https://puzzlefactory.pl/pl/puzzle/graj/boze-narodzenie/320057-dekoracja>



Przeczytaj lub poproś rodziców o przeczytanie tej cudownej bajki:

**Bajka**

Wysoko, wysoko nad nami, w Niebie, gdzie żyją aniołki i święci trwało wielkie poruszenie. Jak co roku Święty Piotr wybierał jednego aniołka, który będzie zapalał Pierwszą Gwiazdkę w wigilię Bożego Narodzenia. A zapalić ma ją po to, by ludzie na ziemi wiedzieli kiedy mogą zasiąść do wieczerzy. Pierwsza Gwiazdka miała ogromną moc – potrafiła spełniać życzenia. Wszystkie aniołki marzyły o zapaleniu Pierwszej Gwiazdki, więc były bardzo grzeczne, myły ząbki, miały porządek w pokojach i zawsze pościelane łóżeczka.  
Tym razem Święty Piotr wybrał jednak małego i wesołego aniołka imieniem Lenusia. Święty Piotr dokładnie wytłumaczył Lenusi jak ma zapalić Gwiazdkę. Będzie musiała do niej ostrożnie podlecieć, tak by ludzie jej nie widzieli, strząsnąć z aureoli złoty pył i wypowiedzieć:  
Gwiazdo Wigilijna, co świecisz na niebie,  
daj ludziom nadzieję, co są w potrzebie,  
zagubionym – proste ścieżki podaruj,  
radości – smutnym wcale nie żałuj  
Całe święta niech będą czarami  
Bo Pan Jezus jest między nami!  
Wielkimi krokami zbliżało się Boże Narodzenie, a Lenusia coraz bardziej się denerwowała swoją rolą.

Musiała przecież wypaść idealnie – podlecieć niewidzialną i o odpowiedniej porze zapalić Gwiazdkę. Na dwa dni przed Bożym Narodzeniem Lenusia w tajemnicy przed wszystkimi postanowiła przećwiczyć zapalanie. Wieczorem, kiedy wszyscy w Niebie już zasypiali ubrała się w kożuszek, bo noc była mroźna, wymknęła się i poleciała do Gwiazdy.  
Podleciała bliziutko, wzięła głęboki oddech i zaczęła strząsać z aureoli złoty pył. Ale gdy rozpoczęła wypowiadać formułę stało się coś dziwnego: Gwiazda zaczęła się cała trząść i podskakiwać. Tak się zachybotała, że zaczepiła jednym ramieniem o aureolę Lenusi. Aniołek próbować się oswobodzić, ale Gwiazdka odczepiła się od nieba i oboje zaczęli spadać. Spadali i spadali, aż wreszcie upadli na ziemię.  
Upadek był bolesny. Lenusia usiadła i rozejrzała się po okolicy – siedziała na dużej łące pokrytej obficie srebrzystym śniegiem. Za nią rozciągał się ciemny zarys lasu, a przed nią majaczyły się żółte światła miasteczka. Sama wyglądała jak zwyczajna dziewczynka – aureolka przygasła, a skrzydełka zniknęły. Gwiazdki nie było widać ani na ziemi, nie na niebie. Dopiero gdy wstała, zobaczyła co się stało. Gwiazdki nie było widać, bo rozbiła się na kawałeczki! Nie można przecież zapalać Gwiazdki Wigilijnej przed Wigilią.  
– O rety! – pomyślał aniołek – i co ja teraz zrobię?!  
Każdy element skrzył się w śniegu. Lenusia szybko zebrała je do woreczka i schowała pod kożuszek. Nie mogła wrócić na niebo, bo Gwiazdka była połamana i nie mogła spełnić tak wielkiego życzenia. Aniołek postanowił więc ruszyć do miasteczka.  
Nie zauważył jednak, że całemu wypadkowi ktoś przyglądał się z ukrycia.  
– Dobry wieczór – powiedział nieznajomy.  
– Dobry wieczór – odpowiedziała niepewnie Lenusia i spojrzała na obcego. Był wysoki i bardzo chudy. Wcale nie wyglądał przyjaźnie, choć szeroko się uśmiechał. Miał dużą, włochatą czapkę nasuniętą na czoło, a spod niej świeciło dwoje ciemnych oczu.  
– Co tu robisz, dziewczynko? – zapytał.  
– Idę do miasteczka – odpowiedział aniołek.  
– Do miasteczka jest daleko. Choć ze mną, mam tu z kolegą rozbity obóz. Ogrzejesz się przy ognisku, zjesz coś, a jutro razem ruszymy do miasta.  
Lenusia nie miała wyboru. Była głodna i zmarznięta, więc propozycja nieznajomego wydawała się dobra. Poszli więc w stronę lasu i po chwili ukazało im się małe obozowisko z ogniskiem, przy którym siedział niski, gruby jegomość i piekł kiełbaski. W przeciwieństwie do chudego nie mówił zbyt wiele, tylko pomrukiwał od czasu do czasu. Lenusia nie powiedziała im skąd się wzięła na łące, z dala od miasteczka i to w środku nocy. Dowiedziała się za to, że nieznajomi są kupcami i jadą do miasta z wieloma pięknymi zabawkami i innymi rzeczami na prezenty.  
Po krótkiej pogawędce i pysznej kolacji położyli się spać. Lenusia zasnęła szybko, ale wkrótce obudził ją szept kupców.  
– Ciiicho! – szeptał gruby – obudzisz ją! Musimy zdobyć ten woreczek ze złotem, który widziałeś u niej pod kożuszkiem!  
– Spokojnie – powiedział chudy – prześpijmy się trochę, a jak mała dobrze zaśnie wtedy zabierzemy jej ten woreczek. I ułożyli się do snu.  
Lenusia udawała że śpi, ale jej małe serduszko biło bardzo szybko ze strachu. Gdy tylko kupcy zasnęli, wstała i wyciągnęła woreczek z kawałkami Gwiazdki. Sięgnęła do niego, wyciągnęła kilka kawałków i wrzuciła do ogniska.  
– Niech kupcy śpią twardym snem, tak długo, żebym zdążyła uciec do miasta!  
Z ogniska wystrzeliły złote iskry, ale kupcy wcale się nie obudzili. Znak, że życzenie się spełniło.  
Lenusia biegła przed siebie ile miała sił w nogach, aż bladym świtem dotarła do miasteczka. Było niewielkie i przytulne. Wokół malutkiego rynku usiane były domki z kamienia, pokryte czerwonymi i brązowymi dachami, które teraz przykrywał śnieg. Na środku rynku była studnia z żurawiem. Ludzie powoli zaczęli się wokół niej gromadzić i czerpać wodę. W miasteczku panowała atmosfera świąteczna. I choć to dopiero jutro, ludzie przygotowywali się do Wigilii -zewsząd napływały zapachy makowców i pierogów z grzybami, a także smażonych ryb. W oknach zawieszono lampki, a na drzwiach pięknie ozdobione stroiki.  
Lenusia była coraz smutniejsza.  
– Jak wrócę do nieba? Gwiazdka jest niepełna i nie spełni tak wielkiego życzenia – myślała – A może mnie ktoś znajdzie?  
Ale dzień upływał, a ona błąkała się po mieście. Myślała jakby tu naprawić Gwiazdkę, ale nic mądrego nie przychodziło jej do głowy. Zbliżał się wieczór, a ona nie miała gdzie spać. Zaczęła więc chodzić od domu do domu i prosić o pomoc. Niestety nikt nie chciał gościć małej umorusanej dziewczynki nie wiadomo skąd. Każdy zamykał przed nią drzwi. I tak Lenusia doszła do ostatniego domku w miasteczku. Był najmniejszy i mocno zniszczony. W oknach nie było dekoracji, a ze środka nie dochodził zapach potraw. Lenusia zapukała. Po chwili otworzyła jej starowinka ubrana w znoszony brązowy sweter i dziurawą wełnianą spódnicę.  
– W czym mogę ci pomóc? – zapytała życzliwie.  
– Zgubiłam się – powiedziała Lenusia – I nie mam gdzie spać tej nocy.  
– Chodź do nas – staruszka otworzyła szerzej drzwi – Nie jesteśmy bogaci, ale zawsze podzielimy się tym co mamy.  
Lenusia weszła do środka. Dom wyglądał na bardzo biedny. Jedna mała izba oświetlona była słabo tlącym się w kominku żarem. Ściany były odrapane. Na środku stał drewniany stół z krzesłami, a w kącie – mała kuchenka i koślawy kredens. Przy stole siedział zgarbiony, chudy staruszek.  
– Dobry wieczór, kochanie – uśmiechnął się – co cię do nas sprowadza?  
Lenusia poczuła, że tym ludziom może powiedzieć prawdę, więc opowiedziała im o Niebie i Gwiazdce, o kupcach i ucieczce. Staruszkowie słuchali grzecznie i uśmiechali się, a gdy skończyła staruszek powiedział wesoło:  
– Uciekłaś pewnie z sierocińca, co mała? Nie martw się możesz u nas mieszkać. Przydadzą nam się młode i zdrowe ręce do pomocy.  
Lenusia chciała zaprzeczyć, ale dała za wygraną. Powiedziała prawdę i to było najważniejsze. Staruszka przygotowała grube kromki chleba z masłem i ciepłą herbatę, które Lenusia pochłonęła natychmiast. A kiedy się najadła spytała w końcu:  
– Dlaczego nie przygotowujecie się do Świąt? Przecież to już jutro.  
– Nie mamy czego szykować, Lenusiu – rzekła smutno staruszka – jedyne co mamy na święta, to ten chleb, który właśnie zjadłaś. Ale nic się nie martw, bywało u nas gorzej – uśmiechnęła się – A teraz idź spać.  
Lenusi było bardzo przykro, że staruszkowie są tak biedni. Leżała w przygotowanym przez staruszkę posłaniu i nie mogła zasnąć. Gdy zbliżał się świt sięgnęła do woreczka z kawałkami gwiazdki, wzięła garść i wrzuciła do kominka.  
– Niech ci staruszkowie będą bogaci i do końca życia mają piękne święta – wyszeptała.  
Z kominka wyskoczyły złote iskry – znak, że życzenie się spełniło. I faktycznie. Dom zaczął się zmieniać – w kominku buchał ogień, ściany domku pomalowały się błękitną farbą, stary drewniany stół zmienił się w piękną ławę, suto zastawioną jedzeniem, a kredens w śliczne zgrabne mebelki. Nawet stare łóżko, na którym spali staruszkowie stało się wspaniałym łożem.  
Lenusia ucieszona z życzenia po cichu wyszła z domku. Gdy już dom zniknął jej z oczu, usłyszała tylko wołanie staruszka:  
– To cud! To cud! Bóg zapłać!  
Aniołek doszedł na rynek, usiadł przy studni i zaczął rzewnie płakać:  
– Nikt mnie tu nie znajdzie, bo nikt nie wie, że uciekłam! A dziś już Wigilia – szlochała.  
W pewnym momencie podszedł do niej młody człowiek. Wyglądał bardzo sympatycznie. Był wysoki, szczupły i miał wesołą okrągłą twarz pokrytą piegami.  
– Co się stało, mała? – zapytał.  
Lenusia nie wiedziała, co mu powiedzieć. Widziała, że i tak jej nikt nie uwierzy, więc rzekła:  
– Potrzaskałam złotą Gwiazdkę mojej mamy i nie wiem jak ją naprawić – i wyciągnęła woreczek z kawałkami Gwiazdki. Młody człowiek obejrzał Gwiazdę i powiedział:  
– Chodźmy do jubilera. Może on coś poradzi.  
I poszli, ale jubiler miał dziś zamknięty zakład. Poszli więc do kowala i do ślusarza, ale wszędzie było zamknięte. Przecież była Wigilia. W pewnym momencie Lenusia popatrzyła na stopy młodego człowieka. Były całkiem bose.  
– Jejku! Przecież ty masz bose stopy. Dlaczego? – krzyknął aniołek.  
– Przed miasteczkiem rozbili obóz dwaj zbójcy i ukradli mi buty oraz sakiewkę z pieniędzmi i pierścionkiem. Dziś miałem się oświadczyć mojej ukochanej, ale bez pierścionka i całej reszty nie mam się co pokazywać w jej domu.  
– Rozumiem – powiedziała smutno Lenusia i sięgnęła ostrożnie do woreczka z Gwiazdką. Szepnęła tak, by młodzieniec nie słyszał:  
– Niech ten miły człowiek odzyska swoje rzeczy.  
I nagle tuż przed nimi pokazała się skradziona para butów, sakiewka i pierścionek.  
– Hej! – zakrzyknął młodzieniec – Jak to zrobiłaś?  
– To nie ja – powiedziała Lenusia – Pewnie rzeczy skradzione w Wigilię muszą wrócić do właściciela.  
– To ty! Nie wiem jak, ale to ty – krzyczał radośnie młody człowiek – Dziękuję! Muszę już iść. Dziś Wigilia, więc będę się oświadczał mojej ukochanej. Muszę się przygotować. Bóg zapłać. – I młody człowiek pobiegł przed siebie.  
Zbliżał się wieczór, a Gwiazdki nie było na niebie. Wciąż tkwiła w woreczku aniołka, a ten nie wiedział co począć. Usiadł więc znów na rynku i płakał. Pomyślał, że może poprosi Gwiazdkę, żeby go przeniosła jak najwyżej się da, a on stamtąd zawoła o pomoc.  
– Gdyby Gwiazdka była w całości przeniosłaby mnie do nieba – pomyślał. W pewnym momencie spostrzegł między budynkami małego, brudnego chłopca. Stał ze spuszczoną głową i zaczepiał przechodniów, wyciągając chudą rączkę:  
– Proszę mi pomóc! – wołał – Proszę pomóc sierotce. – Ale ludzie przechodzili obojętnie. Aniołek wstał i podszedł do chłopca. Z bliska wyglądał jeszcze gorzej. Miał posklejane włosy, brudne, poszarpane spodnie i dziurawe buty. Był przemarznięty.  
– Co się stało? – spytała Lenusia – Nie masz mamy ani taty?  
– Nie mam taty, ale mam mamę. Jest szwaczką, ale miesiąc temu zachorowała i nie może pracować. Zbieram pieniążki na lekarza. Mieszkamy, o tutaj – wskazał pobliski biały dom z czerwonym dachem.  
Aniołek zdjął kożuszek, opatulił chłopczyka i powiedział:  
– Idź do domu i nic się nie martw. Mama niebawem wyzdrowieje.  
Gdy tylko chłopiec oddalił się dostatecznie, Lenusia wyciągnęła woreczek i wzięła garść kawałeczków gwiazdki:  
– Żeby mama chłopca wyzdrowiała i żeby oboje mieli piękne święta! I Gwiazdka spełniła życzenie Lenusi.  
Zdrowa i wesoła mama przywitała synka już na progu, a gdy zniknęli w drzwiach, aniołek zobaczył przez okno, że zasiadają do suto zastawionego stołu.  
Niebo już pociemniało. Lenusia pomyślała, że warto spróbować poprosić Gwiazdkę by ją przeniosła jak najwyżej i wtedy zawoła stamtąd inne anioły. Może ją usłyszą? Ale czy jej wybaczą zniszczenie Gwiazdki? Bez niej nie będzie Świąt!  
– Ale co to? – zdziwił się aniołek. Woreczek zrobił się pusty. Lenusia wykorzystała wszystkie kawałeczki Gwiazdki.  
– To straszne! – lamentowała – Jak ja teraz wrócę do domu?  
Ludzie zaczęli wychodzić na ulice zaniepokojeni. Zbliżała się pora wieczerzy, ale Pierwszej Gwiazdy nigdzie nie było widać!  
– Nie ma Gwiazdy Wigilijnej – komentowali zmartwieni.  
– Wszystko przeze mnie – szlochała cichutko Lenusia – Gdybym tylko nie pomogła tamtym ludziom, może wróciłabym na niebo i jakoś wszystko odkręciła.  
– Ale pomogłaś – powiedział ktoś niskim głos – i pomogłaś bezinteresownie, a to bardzo dużo.  
To był św. Piotr. Ubrany w długi śnieżnobiały płaszcz, czapkę uszatkę i puchate rękawice. Zadowolony i uśmiechnięty gładził się po długiej srebrnej brodzie.  
– Dobrze zrobiłeś, mój mały aniołku – rzekł dobrotliwie – Co prawda nie trzeba było uciekać, ale naprawiłaś swoje winy i wszyscy oczekują na ciebie w Niebie.  
– Ale co z Pierwszą Gwiazdką? Nie ma jej. – martwiła się Lenusia.  
– Spokojnie, mój aniołku – uśmiechał się święty – Każdy człowiek na ziemi prosi o coś Gwiazdkę i wykorzystuje jej moc. Ale wszechmocny Bóg tworzy Gwiazdę na nowo i co roku możemy ją oglądać na niebie – wytłumaczył.  
– Ojej – zdziwił się aniołek. – To tym razem Bóg musiał szybciej stworzyć Gwiazdkę.  
– Spokojnie. Zawsze mamy zapasową – śmiał się głośno Św. Piotr – No, ale na nas już czas. Trzeba przecież zapalić Gwiazdkę, by ludzie mogli zasiąść do stołów.  
Wziął Lenusię za ręce i wkrótce zaczęli się unosić ku niebu w świetlistej białej poświacie. Ludzie zgromadzeni na rynku wołali zachwyceni:  
– To cud!  
– To anioły!  
Ale oni już tego nie słyszeli. Byli już przy nowej Gwiazdce i Lenusia miała właśnie ją zapalić. Wzięła głęboki oddech, strząsnęła złoty pył z aureoli, która wróciła nad jej głowę i wypowiedziała:  
Gwiazdo Wigilijna, co świecisz na niebie,  
daj ludziom nadzieję, co są w potrzebie,  
zagubionym – proste ścieżki podaruj,  
radości smutnym wcale nie żałuj  
Całe święta niech będą czarami  
Bo Pan Jezus jest między nami!  
Gwiazdka rozbłysła wspaniałym blaskiem i ludzie na całej Ziemi zasiedali do wieczerzy. Dzielili się opłatkiem, składali płynące z serca życzenia, a potem do późnego wieczora kolędowali, a kolędy te frunęły pod samo Niebo.  
Wszyscy się cieszyli, ale nikt nie wiedział, że najbardziej radowali się staruszkowie, młodzieniec ze swą ukochaną i mały chłopiec z mamą. W końcu odwiedził ich sam Anioł. Czy można chcieć większego cudu?

Anna Rozenberg